

MODLITWA DOBREGO PASTERZA

- 1 To powiedział Jezus, a podniósłszy oczy ku niebu, rzekł: «Ojcze, nadeszła godzina. Otocz swego Syna chwałą, aby Syn Ciebie nią otoczył
- 2 i aby mocą władzy udzielonej Mu przez Ciebie nad każdym człowiekiem dał życie wieczne wszystkim tym, których Mu dałeś.
- 3 A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedyne prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa.
- 4 Ja Ciebie otoczyłem chwałą na ziemi przez to, że wypełniłem dzieło, które Mi dałeś do wykonania.
- 5 A teraz Ty, Ojcze, otocz Mnie u siebie tą chwałą, którą miałem u Ciebie pierwaj, zanim świat powstał.
- 6 Objawilem imię Twoje ludziom, których Mi dałeś ze świata. Twoimi byli i Ty Mi ich dałeś, a oni zachowali słowo Twoje.
- 7 Teraz poznali, że wszystko, cokolwiek Mi dałeś, pochodzi od Ciebie.
- 8 Słowa bowiem, które Mi powierzyłeś, im przekazałem, a oni je przyjęli i prawdziwie poznali, że od Ciebie wyszedłem, oraz uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał.
- 9 Ja za nimi proszę, nie proszę za światem, ale za tymi, których Mi dałeś, ponieważ są Twoimi.
- 10 Wszystko bowiem moje jest Twoje, a Twoje jest moje, i w nich zostałem otoczony chwałą.
- 11 Już nie jestem na świecie, ale oni są jeszcze na świecie, a Ja idę do Ciebie. Ojcze Święty, zachowaj ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś⁴, aby tak jak My stanowili jedno.
- 12 Dopóki z nimi byłem, zachowywałem ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś, i ustrzegłem ich, a nikt z nich nie zginął z wyjątkiem syna zatracenia, aby się spełniło Pismo⁵.
- 13 Ale teraz idę do Ciebie i tak mówię, będąc jeszcze na świecie, aby moją radość mieli w sobie w całej pełni.
- 14 Ja im przekazałem Twoje słowo, a świat ich znienawidził za to, że nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata.
- 15 Nie proszę, abys ich zabrał ze świata, ale byś ich ustrzegł od złego.
- 16 Oni nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata.
- 17 Uświęć ich w prawdzie. Słowo Twoje jest prawdą.
- 18 Jak Ty Mnie posłałeś na świat, tak i Ja ich na świat posłałem.
- 19 A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie.
- 20 Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie;
- 21 aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał.
- 22 I także chwałę, którą Mi dałeś, przekazałem im, aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy.
- 23 Ja w nich, a Ty we Mnie! Oby się tak zespolic w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał i żeś Ty ich umiłował tak, jak Mnie umiłowales.
- 24 Ojcze, chcę, aby także ci, których Mi dałeś, byli ze Mną tam, gdzie Ja jestem, aby widzieli chwałę moją, którą Mi dałeś, bo umiłowales Mnie przed założeniem świata.
- 25 Ojcze sprawiedliwy! Świat Ciebie nie poznał, lecz Ja Ciebie poznałem i oni poznali, żeś Ty Mnie posłał.
- 26 Objawilem im Twoje imię i nadal będę objawiał, aby miłość, którą Ty Mnie umiłowales, w nich była i Ja w nich».
- (Jan, XVII, 1-26, Biblia Tysiąclecia)

W naszych trzech poprzednich spotkaniach próbowaliśmy przedstawić z punktu widzenia Ducha, zarys ogólny sytuacji świata i naszej w nim roli. Szkic ten był niewątpliwie bardzo niedokładny, ale każdy z was jest proszony, aby własną pracą uwydatnił jego kontury. Dziś rozważymy razem idee końcowe tej konstrukcji, którą usiłowaliśmy pobudować i ujrzymy to, co stanowi prawdziwą przyczynę i prawdziwy cel naszej obecności w świecie. Są to ogólne idee, ale idee pochodzące od samego

Boga, które odznaczają cię tą szczególną własnością, że są zawsze jednocześnie ideami odpowiednimi dla wszystkich możliwych stanów egzystencji.

Jednym słowem, chcę z wami mówić, o duchowym testamencie Chrystusa, o tej modlitwie kapłańskiej zawartej w 17 rozdziale Ewangelii św. Jana. Modlitwa ta zawiera wiele spraw, które zaledwie mgliście ujrzymy daleko później, ale, być może, nie którzy z was będą mogli dostrzec kilka promieni tych nieznanych wspaniałości, które pewnego dnia ukażą nam się w olśniewającym blasku. W każdym razie każdy z nas powinien zbliżyć się możliwie jak najbardziej do ujranych przez nas szczytów i dostosować nasze serca do ich życiodajnej atmosfery.

*

Jezus, doszedłszy do kresu swych ziemskich prac, wieńczy wszystkie swe trudy uroczystym odprawieniem Wieczerzy, to znaczy ofiarowuje ludziom najwyższą tajemnicę wszechwiedzy i wszechmocy - wielką tajemnicę Miłości. To, co Chrystus daje owym uczniom podczas wieczerzy jest ze wszech miar niepodobieństwem, bo jest to dar uczestnictwa człowieka w życiu boskim.

Wyobraźcie sobie tego Człowieka w wysokiej komnacie ubogiego domu, nocą, wraz z dwunastu innymi ludźmi, którzy nic jeszcze nie rozumieli, lecz odczuwali w głębi serc zbliżanie się strasznego dramatu Męki. I wyobraźcie sobie tego Mistrza, tak niezmiernie wyższego od swych uczniów, a równocześnie tak bliskiego, mówiącego do nich tak prosto, jak człowiek, jak starczy brat do młodszych, a słowa o darach, jakie im obiecuje, mieszają się z zapowiedziami Męki, jaka Go oczekuje za kilka godzin, na górze Oliwnej...

Ażeby pojąć tę Modlitwę, trzeba starać się odczuć stan duchowy Chrystusa, to znaczy stan duchowy człowieka, który posiada wszystko co największego i najsubtelniejszego istnieje we wszechświecie, jak również świadomość najstraszniejszych wydarzeń, które przedwiedza Boga może widzieć w czasie obecnym, w przyszłych wiekach i tygodniach wieków; modlitwa ta, która na pozór najbardziej spontanicznego odruchu nadludzkiego serca, zawiera w sobie niezwykłą Prawdę i zbijające z tropu światło o przyszłości, jaka jest zarezerwowana dla naszego życia duchowego, jeśli tylko zechcemy sięgnąć po tą Prawdę i to światło.

Syn doszedł do momentu w swej działalności, gdy podstawy życia zostały już założone. Był On nie tylko w Judei i Galilei, ale na całej ziemi i wszędzie złożył zaród tego życia wiecznego, które posiadał, gdyś stamtąd ustępował i Sam był tym życiem. To właśnie nazywa On "chwałą swego Ojca", to znaczy, że założył na ziemi podstawy tej chwały, jaką miał u Ojca w niebiosach. Ojciec jest w Absolutie, w wieczystej wspaniałości; wysłał Swego Syna i daje Mu wszystkie te boskie wspaniałości, ażeby Syn, zmniejszając się do rozmiarów istot, które na odwiedzić, złożył we wszystkich dziedzinach życia Stworzonego taki zaród tych wspaniałości, jaki to środowisko zdolne będzie przyjąć.

A te zasiewy życia wieczystego wydają się nam - ludzkim istotom - jako poznanie Ojca, to znaczy wewnętrzne odczucie, że ponad wszystkim, co istnieje, jest Ojciec, a jedyną troską tego Ojca jest jak największe szczęście wszystkich swych dzieci, zaludniających wszechświaty.

Syn, który jest wcieloną dobrocią Ojca, przybierał tyle zewnętrznych ciał, ile miał do przebycia światów. Ażeby realizował te boskie zasiewy, musiał posiadać całkowitą moc nad wszystkimi możliwymi przejawami życia stworzonego. Gdyby rolnik nie był istotą wyższą od gleby, którą ma przeorać, nie mógłby złożyć tam zasiewu, jaki z sobą niesie. Musi być w swej istocie wyższy od ziemi. Tak samo Chrystus, jeżeli pragnie zasiewać światła wieczystych wspaniałości, musi być wyższy w swej mocy od gleby, jaką ma przeorać, musi być wyższy od serc stworzeń, w które wrzuca boży zasiew, silniejszy od duchów bogów, wyznaczonych na dozorców istot, potężniejszy od rzek ognistych, ożywiających światy, potężniejszy od niewidzialnych kohort, które utrzymują ruch światów. Otóż tylko Niestworzone może być silniejsze od Stworzonego. I dla tego, aby zbawić świat, trzeba, żeby sam Bóg porzucił swe Królestwo i zstąpił do światów Stworzonych.

*

Dlaczego wysłańcy Ojca podejmują zawsze ten ogrom męczeństw? Dlatego, że w całym stworzeniu żadna istota nie jest zdolna wznieść się do Absolutu, jeżeli Absolut nie zstąpi ku niej, a żeby podać jej rękę i sprowadzić ją do siebie. To powszechne Odkupienie nie może dokonać się od razu, gdyż to, co stanowi sam rdzeń istoty - to, co jest dawniejsze od ich pierwszego pojawienia się na świecie i co pozostanie po ich powrocie do Absolutu, to

znaczy dusze ludzkie - te dusze nie zstąpiły tu jednocześnie. Oto co dzieje się na ziemi: siewca zaczyna siać z jednego krańca pola i idzie od bruzdy do bruzdy, aż dojdzie, rzucając ziarna, do przeciwległego krańca pola. Każda garść ziarna, jaką rzuca, spada bliżej lub dalej, tak samo i ziarna, składająca się na jedną garść padają bliżej lub dalej. Kiedy siewca powróci jako żniwiarz, trafi on na ziarna zboża, które miały trochę mniej pracy do wykonania, niż inne - te będą koszone najpierw. W ten sam sposób odbywają się podróże, które mają przed sobą do odbycia po świecie dusze ludzkie. Ojciec zaczyna zasiew dusz ludzkich z jednego krańca pół świata i kończy - ponieważ jeszcze nie skończył - no drugim krańcu, a kiedy powróci zbierać plon, będzie możliwe, że zacznie kosić od miejsca, które obsiał na końcu. (Oto znaczenie przypowieści o robotnikach winnicy). Te powroty nazywane są sądami.

Te gesty boskiego Kosiarza, rozpatrywane z naszej strony, są oddzielone od siebie niezmiernymi odstępami czasu, ale z punktu widzenia Absolutu następują one szybko po sobie, dokładnie tak samo, jak dla kłosów przerwa między dwoma uderzeniami kosy wydaje się niezmierna.

Sądy nas przerażają, ich oddalenia w czasie, według nas wielkie, czyni z nich jakieś mityczne zjawiska. W rzeczywistości są to bardzo zwykłe sprawy, wielkość których zrozumiemy, gdy znajdziemy się po tamtej stronie.

W tym podziale na etapy tkwi cała tajemnica starych oporów teologicznych na temat wyboru dusz i zbawienia tylko części czy też wszystkich w danej grupie duchów ludzkich. Chrystus wykonawca woli Ojca działa przez kolejno następujące po sobie żniwne zbiory. Przychodzi On zbierać dany rodzaj zbóż, później przyjdzie zebrać inne. Nie trzeba więc niepokoić się, gdy Chrystus mówi: Przyszedłem zabrać tych, których Ojciec wybrał. Mówi On o pewnych wybranych, którzy są przeznaczeni, żeby przejść przez najbliższy sąd. Inni będą sądzeni i zbawieni później. Nie ma więc powodu do obaw dla nikogo.

*

Kiedy Syn złożył wszędzie na ziemi ziarna chwały Swego Ojca, w tedy Ojciec oddaje mu tę chwałę, którą On rozpowszechniał na świecie.

Sposób działania istot przybyłych od Boga jest zawsze ten sam. Ojciec powierza im pewną tajemnicę, pewną chwałę, w tym celu, żeby ją objawiali wokół siebie. Dlatego władnie oddają wszystko to, co im dał Ojciec, znając cenę tych skarbów. Zadanie ogromne! Ażebym dać wam wyobrażenie o mocy duchowej, której wymaga wypełnienie tego zadania - oto przykład z naszego życia: kiedy zarobimy trochę pieniędzy, wydaje się nam czynem bohaterskim, oddanie ich pierwszemu spotkanemu bliźniemu. A czymże są dobra materialne wobec Światłości Ojca? Otóż jedynym środkiem działania tych wysłańców, wysyłanych przez Boga na ten świat, jest rozdawanie tego wszystkiego, co otrzymali od Ojca, - a następnie Ojciec zwraca im tę "chwałę" stokrotnie.

Ci, których Bóg wybrał, żeby dać ich Synowi, zostali wybrani przez Niego od początku. Kiedy Ojciec wysyła jakąś duszę na świat, wie On naprzód, jakie prace przypadną jej w udziale, -jej przeznaczenie jest ustalone "a priori" co nie znaczy że nie może być zmienione. Jakiś ojciec daje rozkaz swemu dziecku, a dziecko po wypełnieniu swego zadania, znajduje w owym sercu odwagę, żeby zrobić jeszcze coś więcej ponad to, więc ojciec je wynagradza. Tak samo Bóg wysyła nasze dusze i wyznacza im ich drogę i pracę. Tę misję zna tylko nasza dusza, nawet nasz duch jej nie zna. Jeżeli dusza wypełni nieco więcej, niż to, co Ojciec wyznaczył jej do wykonania, wtedy zmieni On jej przeznaczenie. Bóg jest sprawiedliwy i dobry, bądźcie pewni, że raczej stworzyłby jakiś inny świat, niż miałby nie uznać wysiłku tej małej, najmniejszej duszy ludzkiej, która wykonała więcej, niż miała wyznaczone.

Według Sprawiedliwości przeznaczenia są ustalone; według Miłości są wolne (otwarte). Tego nie można wyrozumować, lecz serce może to pojąć. Bóg może w każdej chwili pogodzić wszelkie antynomie i zrealizować wszystkie sprzeczności. Dla nas więc, którzy znamy nieco obecności i dobroci bożej, staje się więc możliwe uzgodnienie wolności człowieka z wolą Bożą, jednak filozofia nigdy do tego nie dojdzie.

Więc to istoty, które Ojciec wybrał, ażeby po danym sądzie zostały zbawione i powróciły do Niego, zachowują jakiś ślad pamięci o tym. Ich inteligencja i duch mogą nie pamiętać, lecz ich dusza pamięta i prowadzi ich ciało, ducha i wolę w kierunku wskazanym tą pamięcią. I dlatego uczniowie Chrystusa, chociaż dla naszych rozwiniętych inteligencji mogą uchodzić za bardzo prymitywnych - zachowali w sobie tę pamięć duszy, która nimi kierowała, mimo ich bezwładów i błędów.

Tak więc w pewnych regionach ziemskiej Przyrody i w każdym sercu tych, których Ojciec wybrał, Chrystus złożył to światło, powierzone Mu przez Ojca. Jego cielesna praca jest skończona, jest wolny do powrotu do Ojca. To wyjaśnia nam słowa udręki, którym pozwolił się wymknąć podczas Swej męki i to wyjaśnia ma także fakt, że po wygłoszeniu modlitwy i po odprawieniu wieczerzy, Słowo staje się tylko człowiekiem.

Jego natura bosko oddala się, albo też opuszcza zasłonę między sobą a Człowiekiem, który ma konać w Ogrójcu, ma znieść męczarnie przed Pilatem i na Golgocie. Będzie już tylko człowiekiem, całkowicie człowiekiem, niczym więcej tylko człowiekiem i dlatego są zrozumiałe, wypowiedziane przez Niego słowa rozpacz.

Zechciejcie zatrzymać się duchom na tej tajemnicy. Chrystus duchowy Rolnik, pracował, dokonał swego dzieła, dał wszystko. Zamiast radować się owocami swej niezmiernej i ciężkiej pracy, idzie rozpocząć ostatnie męczeństwo. Przed swą śmiercią fizyczną przechodzi przez śmierć, o której nie mamy żadnego pojęcia. Ta śmierć duchowa w Ogrójcu poprzedziła śmierć cielesną na Krzyżu, a śmierć duchowa była poprzedzona w momencie tej Modlitwy przez Trzecią Śmierć, którą istota ludzka nigdy nie potrafi sobie wyobrazić : oddzielenie w Istocie Jezusa boskości od człowieczeństwa. O tej śmierci nie ma w Ewangelii żadnej wzmianki, bowiem ewangelista nie mógł jej pojąć i Chrystus nie chciał żeby można ją było pojąć.

Śmierć cielesna, która najbardziej porusza nasze nerwy, bo budzi w nas coś znanego, wzrusza nas najbardziej. Ale wśród tych, którzy wzruszają się, rozmyślając o Chrystusie na krzyżu, iluż jest takich, którzy wzruszają się, myśląc o modlitwach i o agonii Chrystusa w Ogrójcu? Gdyż te cierpienia są bardziej wewnętrzne, a więc nic znane. Jeszcze trudniej byłoby znaleźć istotę zdolną do wzruszenia nad tą Trzecią Śmiercią ośrodkową i głęboką, co do której Chrystus czyni tylko aluzję.

*

Oto więc ci ludzie, wybrani przez Chrystusa, którzy słyszeli harmonię jego słów i sycili oczy pięknem jego postaci. Dlaczego prosi jeszcze za nich? Otóż dlatego, że znał los który oczekiwał tych dwunastu biednych uczniów. Wiedział, że mają dokonać nadludzkich wysiłków. Nie byli jeszcze ludźmi wolnymi, więc byli zdolni do upadków. Otóż ci ludzie, tych dwunastu wędrownych rybaków wyruszyło na podbój rzymskiego świata, którego potężna organizacja, potencjał militarny, bogactwo, ścisła, chłonna i uporczywa umysłowość dziś jeszcze budzą podziw świata. Jakimś szaleństwem jest to przedsięwzięcie kilku karłów bez broni przeciwko niewzruszonemu kolosowi! Żeby ci ludzie podjęli tą walkę, trzeba ich było zaopatrzyć w coś nadludzkiego. Oczywiście, że gdyby Chrystus zechciał, wystarczyłby Mu jeden gest, jedno słowo, a imperium rzymskie przestałoby istnieć. Wszechmoc Chrystusa jest rzeczywiście wszechmocą, ale ta wszechmoc pozostawia Stworzeniu wolność. Oto, ileż to tysięcy wieków Bóg pozwala istotom walczyć przeciw Światłu, pracować żeby je zdetronizować. Jeśliby chciał, byłibyśmy od dawna zmuszeni do posłuszeństwa, ale Bóg pragnie dobrowolnego posłuszeństwa. Wszystkie te walki, upadki i brzydoty, składające się na nasze życie, a na jakie Niebo zezwala, są jedyną szkołą, której nauki rozumiemy, a następstwa naszych błędów, zgnilizna naszych słabości, opary naszych żądz, są jedynymi głosami, które zdolni jesteśmy usłyszeć. Gdybyśmy zostali natychmiast zmuszeni żyć w posłuszeństwie względem Ojca, ileż sił w nas nie rozbudziłoby się do życia, ileż istot pozostałoby jeszcze w otchłaniach Nicości! Ojciec ustalił dla świata niewzruszony program i ten program będzie wypełniony "aż do ostatniej joty". Ten program zostanie zrealizowany w pełni naszej dobrej woli - z miłości. Ojciec ma przed sobą wieki, żeby czekać na odruch naszej dobrej woli.

Ale cóż c wolnością człowieka? - Na razie nie jest ona zupełna, daleko jej do tego. Jest ona w nas jako zaród, który rozwinie się później, osiągając swą pełnię w rozgrywkach z próbami. Na razie jesteśmy jak pasażerowie na pokładzie statku - wolno im przechadzać się po pokładzie lub pozostawać w swych kabinach, zajmować się jakąś pożyteczną pracą lub spędzać czas na jałowych rozmowach, - ale w żadnym wypadku nie mogą zajmować się kierowaniem statku, płynącym ustalonym kursem. Być może, powiecie, że to mało! Przeciwnie! to dużo, bo w wypełnianiu tego pozornie małego obowiązku, tkwi tajemnica całego przyszłego rozwoju.

W dramacie duchowym jest tak samo. Ojciec nam mówi, że będziemy mieli pracy na tyle wieków, i pracujemy przez tyle wieków. Niektórym dał coś ze swego Światła i ci będą cierpieli za świat przez czas, jaki im Ojciec wyznaczył. Do takiego apostołstwa trzeba, żeby istoty miały siły. Aby molekula ziemi stała się komórką roślinną, a ta, by przeszła w komórkę zwierzęcą, trzeba, żeby komórka wyższego rzędu zstąpiła i poświęciła się, żeby dostarczyć niższej komórce sił do przekroczenia tych stopni. I jest to prawdziwe, według prawdy permanentnej.

Poświęcając się dla swych dzieci, rodzice ułatwiają im dojście do swego poziomu. W dziedzinie nadprzyrodzonej jest to podwójnie prawdziwe. Kiedy Ojciec postanawia, żeby jakaś istota wzniosła się ku Niemu trzeba na to nie tylko ofiary istoty wyższej, ale jeszcze kolejnej ofiary z Absolutu dla tej wyższej istoty. Więc misjonarze potrzebują sił boskich. I dlatego po Modlitwie za swych uczniów, Chrystus prosi dla nich o drogi dar, żeby mogli poprowadzić swych neofitów do życia nadprzyrodzonego.

Chrystus prosi, żeby jego uczniowie strzegli swych uczniów, jak On sam ich strzegł. Prosi Ojca, nie o to żeby zachował ich od zetknięcia się ze złem, ale, żeby zło ich nie pokonało. Jakież zabezpieczenie dla uczniów! Jeżeli chcemy pracować dla Nieba, winniśmy oczekiwać cierpień i umąceń dodatkowych, ale mamy tę pewność, że one

nie będą mogły nas zniszczyć, a żadne zło nie będzie mogło wyrwać z naszych serc nieśmiertelnego Światła, które złożył tam Chrystus.

Następnie prosi Ojca, by dał Jego uczniom coś dzięki czemu będą mogli pociągać innych ku dziedzinie Boskiej a tą wartością jest zdolność do jednoczenia się - do bycia Jednym.

Jest wiele rodzajów wiary w Chrystusa. Na szczycie są Istoty, których wiara jest pełna, obejmująca życie intelektualne, uczuciowe i realizację, jest to wiara woli, która sprawia, że żaden wypadek nie może naruszyć ich wewnętrznej pogody. Ci ludzie pojawiają się bardzo rzadko. To oni stanowią prawdziwy Kościół Chrystusa, Kościół wewnętrzny, duchowe dziedzictwo pierwszych uczniów. A więc, te istoty, chociaż tak rzadko pojawiają się, rozproszone w czasie i przestrzeni są złączone jak najmocniejszą i najpoufniejszą więzią, jaką sobie tylko można wyobrazić: są zjednoczeni przez swe prace i umęczenia. W ten sposób Ojciec i Syn i jego pierwsi uczniowie, i ci następni są zjednoczeni jedni z drugimi i wszyscy w różnych ciałach i odrębnych miejscach są jednym i tym samym duchem.

Otóż to cudowne zjednoczenie i, że tak powiem - substancjonalne - urzeczywistnia się tylko za sprawą łaski Ojca. I dlatego ci uczniowie, ze względu na to co otrzymali, nie mają żadnej zasługi. Ten, kto kocha, nie myśli nigdy o swoim poświęceniu i zabójczych umęczeniach. Oddają się zawsze i całkowicie, i nigdy nie czują się zasłużonym.

Tym to uczniom Ojciec daje pewne Światło i siłę, które pochodzą z życia wieczystego, w ten sposób, że realizuje się ta jedność uczniów jednych z drugimi przez Miłość każdego z nich do Syna, ponieważ jest On wspólnym ich Idealem, zawsze żyjącym z nimi i w nich, a także wypełnia się ta jedność: i przez Miłość Syna z Ojcem, Oni dwaj są bowiem wieczyście Jednym. Zjednoczenie to dopełnia się i staje się materialnym, obiektywnym przez specjalny trud Miłości Syna. Chrystus faktycznie mówi do swego Ojca: Ojcze pragnę żeby ci których mi dałeś, byli ze mną tam, gdzie ja jestem, ażeby oglądali chwałę moją, jaką mi dałeś, boś Ty mnie umiłował przed założeniem świata. Ta chwała, to samo życie boskiej wieczności przeżywane już tu na ziemi.

Ci uczniowi Chrystusa, ci rolnicy Chrystusa są ludźmi podobnymi do innych. Mówią, chodzą, śmieją się, żyją jak inni, ale wewnętrznie żyją życiem wieczystym, tym życiem nie do opisania, które sprawia, że przed ich oczyma opadają wszelkie zasłony. Dla nich wszystko w przyrodzie jest jasne, -patrz na roślinę i nie może ona przed nimi ukryć żadnej ze swych własności, patrzą na drugiego człowieka a ten nie może przed nimi nic zataić, nawet tego co ukryte jest przed nim samym, patrzą na starą księgę, a ten który ją napisał musi ukazać się przed nimi. Pragną czegoś i pojawia się to, przez sam fakt, że oni tego pragną. Jakaś sprawa w oczach świadków może uchodzić za nie słuszną lub błędną, lecz staje się prawdziwa i dobra przez fakt, że taka istota tego chciała „Ci ludzie znają wszystko, od atomu do gwiazdy, wiedzą wszystko, mogą wszystko, gdyż są ludźmi wolnymi.

Od nas Ojciec wymaga posłuszeństwa. Woli On, żebyśmy nie rozumieli motywu naszego posłuszeństwa, gdyż nasza miłość byłaby mniejsza. A tym, co w nas Ojciec najbardziej lubi jest Miłość. A gdy spełniłszy tu w czasie, nie tak długim to, co Bóg chce, wtedy On czyni przez całą wieczność to co my chcemy.

Takie jest najwyższe życzenie Chrystusa, żeby Miłość Ojca ku Synowi żyła w uczniach Syna. Jest to samo centrum życia duchowego. Otóż ci uczniowie posiadają w głębi swych serc tę obecność Bożą, a nieraz nawet jest im ona udzielana materialnie.

*

Wszystko to może się wydać niewiarygodne. A jednak rzeczywistość tych spraw jest bliższa nam niż najbardziej dotykalne realia życia. Nic nie jest bliżej nas niż sprawy życia wewnętrznego. Zjawiska zewnętrzne są zawsze dalekie. Najsilniejszym człowiekiem jest ten, którego życie wewnętrzne jest najgłębsze, i najbardziej wyzbyte i nagie. Tylko to co duchowe jest żywotne i trwałe. Może się to wydawać czystym urojeniem, a jednak zawsze tylko w samej niewyrażalnej głębi wszystkiego co istnieje jaśniej najżywotniejsza i niezwyciężona siła. Jeżeli więc będziemy się starać urzeczywistniać te koncepcje - a jest to dla nas możliwe, ze względu na kierunek w jakim zmierzają nasze uczucia, gdyż serce jest bliższe rąk niż umysł - wtedy zrobimy dużo a nade wszystko dużo pod względem jakości dla ogólnego dobra.

Sédir

Paryż czerwiec 1916r. (odczyt wydany w 1989r.)